

KONTEKSTY WSTYDU

W najogólniejszym ujęciu niezależnie od kontekstu wstyd wiąże się z chęcią ukrycia czegoś, czego ujawnienie napełnia nas właśnie tym odczuciem. Zaimek „nas” ma istotne znaczenie dla zrozumienia fenomenu wstydu. Zdecydowana większość autorów podejmujących problematykę wstydu uznaje, że wstyd tym różni się od poczucia winy, że winni czujemy się na skutek spełnienia konkretnych czynów, wstydzimy się natomiast tego, kim jesteśmy⁴. Wstyd

⁴ Por. H. K a t c h a d o u r i a n, *Guilt: The Bite of Conscience*, Stanford University Press, Stanford, California, 2010, s. 16.

uznawany jest tym samym za bardziej fundamentalne uczucie moralne niż odczuwanie winy⁵. Odczuwamy wstyd – zauważa John Rawls – gdy ugodzone zostało nasze poczucie własnej wartości, to jest, gdy zniszczone zostało nasze dobre mniemanie o sobie⁶. Trudno zatem uznać uczucie wstydu za przyjemne i zrozumiałe jest, że podmiot będzie się chciał go jak najszybciej pozbyć.

Fakt zauważenia przez drugich to element bodaj najważniejszy dla opisu fenomenu wstydu. Jest przy tym znamienne, że obserwator nie musi być wcale krytyczny wobec zawstydzonej osoby, czasami sama jego obecność wystarcza, żeby wywołać w zaobserwowanym wstyd. Ma to miejsce wtedy, gdy „złapany na gorącym uczynku” podmiot doskonale wie, że jego zachowanie jest niezgodne z przyjętymi przez obserwatora standardami. Zawstydzony jest zakłopotany faktem, że został dostrzeżony, ucieka przed wzrokiem obserwatora, odwraca twarz.

Nie każde zakłopotanie wiąże się z odczuwaniem wstydu. Zakłopotanie ma inny „ciężar gatunkowy” niż wstyd. Sprawna fizycznie osoba, która przewróciła się na śliskim chodniku, rozgląda się dookoła w nadziei, że jej upadek pozostał niezauważony. Jeśli zobaczy rozbawiony wzrok przechodniów, może poczuć się zakłopotana, nie jest jednak wykluczone, że potraktuje całą sprawę z humorem i też się uśmiechnie. Trudno oczekiwać podobnego poczucia humoru od tancerza, który upadł na scenie w trakcie spektaklu. Tancerz czuje na sobie wzrok widowni... Potknięcie wskazuje na brak profesjonalizmu, tancerz jest znacznie bardziej zakłopotany niż podnoszący się z chodnika przechodzień, czuje się autentycznie zawstydzony. Ma wrażenie, że zawiódł widzów. Gdyby dokładnie taki sam upadek zdarzył mu się w trakcie próby przed pustą widownią, brak świadków byłby równoznaczny z brakiem poczucia zawstydzienia⁷. Wspólne obu przypadkom – prócz niepożądanego „wizji” – jest to, że uczucie zakłopotania przechodnia i wstyd tancerza nie wiążą się z moralną dezaprobatą własnej postawy. Gdyby zatem obstawać przy nazywaniu uczucia towarzyszącego bohaterom przykładów wstydem, nie byłby to wstyd moralny, lecz pozamoralny. Poza tym zarówno przechodzień, jak i tancerz woleliby, żeby przebieg zdarzeń był inny, ale tylko w przypadku przechodnia możemy mieć do czynienia ze wspomnianą już wyżej ambiwalencją reakcji. Dzieje się tak po pierwsze dlatego, że dystans do własnej osoby i poczucie humoru mogą sprawić, że osoby mieszczące się w paradygmacie przechodnia nie będą się uważać się za doskonałe i nieomyłne, nie będą się też ustawicznie obawiać tego, co o nich pomyślą inni. W ten sposób „tracą” znaczną liczbę okazji do odczuwania zakłopotania. Wiecznie zakłopotani własnymi niezręcznościami

⁵ Por. M.L. Morgan, *On Shame*, Routledge, New York–London 2008, s. 37.

⁶ Por. J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994, s. 603.

⁷ Por. Katchadourian, dz. cyt., s. 16.

to niekiedy osoby egotyczne, nadmiernie skoncentrowane na sobie i niedopuszczające możliwości najmniejszej nawet porażki. Po drugie, jeśli zgodzić się, że wstyd to uczucie społeczne – tezę tę będę jeszcze szeroko komentować – to zarówno upadek na ulicy, jak i wszelkie inne przejawy naszej zwyczajnej niezdarności nie wiążą się z oczekiwaniami społecznymi, które zawiedliśmy: możemy zatem być zakłopotani, ale nie zawstydzeni.

Sprawa tancerza wygląda inaczej właśnie dlatego, że widownia oczekuje od niego profesjonalizmu. Dezaprobata widowni nie ma – rzecz jasna – charakteru moralnego, ale ponieważ wykonywanie zawodu tancerza zakłada posiadanie umiejętności, których nasz tancerz nie wykazał, swój upadek może on potraktować jako zawstydzającą porażkę. Porażka może wprawdzie towarzyszyć wykonywaniu każdego innego zawodu, szczególnie dotkliwa okazuje się jednak w przypadku tych profesji, które wiążą się z przyjmowaniem ról społecznych i występowaniem przed mniejszą czy większą społecznością. Tancerz, aktor, polityk lub nauczyciel będą się czuli zawstydzeni, kiedy popełnią błąd świadczący o braku profesjonalizmu (a przynajmniej dobrze by było, gdyby czuli się zawstydzeni).

Odróżniam wstyd pozamoralny od zakłopotania również z tego powodu, że znajduję w tym pierwszym jakąś formę „współdziałania” podmiotu w incydencie uznawanym za wstydlivy. Zakładam zatem, że tancerz, nauczyciel lub aktor popełnili jakiś błąd. Gdyby jednak aktor nie zapomniał roli, ale w trakcie spektaklu przewrócił się na niego element scenicznej dekoracji, to aktor mógłby się czuć co najwyżej zakłopotany. Wstyd pozamoralny jest także bliższy wstydomu moralnemu niż zakłopotanie. W przypadku wstydu pozamoralnego obserwatorzy mają względem zawstydzonego – o czym już wspominałam – jasno określone roszczenia, których brak w przypadkach zakłopotania. Granica między zakłopotaniem a wstydem pozamoralnym nie jest wprawdzie ostra – podobnie jak granica między wstydem pozamoralnym a moralnym (o czym dalej) – ale intuicyjnie potrafimy przypadki te odróżnić.

Odróżnianie wstydu moralnego od pozamoralnego nie jest powszechną praktyką. Na przykład Gabriele Taylor, zauważywszy, że wstyd może być duchowy, fizyczny, moralny i naturalny, że może się on odnosić do przeszłości i przeszłości, nie zadaje sobie jednak trudu, by wymienione rodzaje wstydu bliżej scharakteryzować. Twierdzi, że nie różnią się one od siebie, ponieważ wszystkie mają taką samą strukturę. Autorka odróżnia jednak wstyd od zakłopotania, dostrzegając między nimi jedną istotną różnicę: jej zdaniem wstyd tym różni się od zakłopotania, że zawsze odnosi się do moralności podmiotu⁸. Odróżniając wstyd moralny od pozamoralnego – czego Taylor nie czyni – utrzymuję, że

⁸ Por. G. Taylor, *Pride, Shame, and Guilt: Emotions of Self-Assessment*, Clarendon Press, New York 1985, s. 53n., 69n.

nie zawsze tak jest. Wstyd natury moralnej wiąże z winą i odpowiedzialnością natury moralnej, wstyd pozamoralny z ujawnieniem słabości względnie niedoskonałości, które nie mają jeszcze charakteru moralnego. Równocześnie wstyd pozamoralny nie jest zakłopotaniem pojawiającym się w przypadkach, w których mamy poczucie, że nikogo nie zawiedliśmy, bo nikt nie formułował względem nas żadnych roszczeń. Takie rozumienie wstydu pozamoralnego bliskie byłoby znaczeniu, jakie Rawls nadaje wstydowni naturalnemu. Autor ten uważa, że wstyd naturalny ma źródło w naszych wadach, będących wyrazem utraty właściwości, których posiadanie uznawane jest przez nas za racjonalne. Wstyd naturalny miałby się odnosić do naszego planu życia, pozostaje zatem zrelatywizowany do naszych dążeń. Wstydzimy się porażek – utrzymuje Rawls – które wskazują na utratę lub brak zalet istotnych dla zrealizowania naszych celów⁹. Rawls nie ma tutaj na myśli postawy moralnej podmiotu, lecz realizowanie celów warunkowanych przez naturalne uzdolnienia.

Charakteryzując kategorię zakłopotania, Taylor ma nadzieję wydobyc przy okazji specyfikę wstydu moralnego na tle innych sytuacji zwyczajowo uznawanych za zawstydzające. Ponieważ taki właśnie cel przyświeca też prowadzonym w niniejszym artykule analizom, podążymy przez pewien czas za myślą autorki.

Świadomość bycia spostrzeżonym – twierdzi Taylor – stanowi podstawę pojawienia się tak wstydu, jak i zakłopotania, ale pełni w nich różne role. W przypadku wstydu obecność „audytorium” jest dla zawstydzonego powodem bolesnej „demaskacji” własnej osoby¹⁰. Takie zdemaskowanie rodzi chęć ukrycia się, mówimy nawet potocznie o chęci „zapadnięcia się pod ziemię”. Kiedy wzrok drugich wprowadza kogoś w zakłopotanie, pod jego wpływem zakłopotany próbuje jakoś wybrnąć z krepującej go sytuacji. Bywa, że podejmuje działanie, które ma zatuszować jej niezręczność, ale które ostatecznie okazuje się nienaturalne, czasem wręcz groteskowe. Osoby przyłapane na zagłądaniu przez dziurkę od klucza mogą na przykład udawać, że schylają się po jakiś drobiazg, który właśnie upadł im na podłogę. Zakłopotanie pojawia się – kontynuuje Taylor – gdy niezręcznej dla nas sytuacji towarzyszy fizyczna obecność drugich lub przynajmniej ich obecność sobie wyobrażamy, pod warunkiem jednak, że obserwujący nas świadek nie jest w danej sytuacji równie bezradny jak my (kiedy jedynym świadkiem sytuacji, w której wylaliśmy sobie na spodnie filiżankę herbaty będzie druga osoba, której przydarzyło się dokładnie to samo, poczujemy prawdopodobnie złość, lecz nie zakłopotanie). Problemem jest tu zatem nie tyle przedmiot naszego zakłopotania, ile ciążący na nas wzrok drugich¹¹.

⁹ Por. Rawls, dz. cyt., s. 606.

¹⁰ Por. Taylor, dz. cyt., s. 53n.

¹¹ Por. tamże, s. 70.

Jeśli problem zakłopotania miałby szansę zniknąć wraz z kłopotliwym dla nas spojrzeniem innych, to można przyjąć, że nie dotyczy on wprost zakłopotanych osób, ale sytuacji, w jakiej się znalazły. Ponadto, o ile w przypadku wstydu – tak pozamoralnego, jak i moralnego – odczuwający wstyd są zarazem sprawcami zaistniałej sytuacji, o tyle przedmiot zakłopotania może (choć nie musi) być zupełnie niezależny od zakłopotanych osób. Zakłopotanym mogło się coś „przydarzyć”: na przykład przewrócili się czy przekrecono ich nazwisko. Wspólne sytuacjom zakłopotania i wstydu pozamoralnego wydaje się natomiast to, że dotyczą one jakiegoś aspektu naszego działania, nie zaś wprost nas samych jako jego autorów. Niechcianym obserwatorem musi być ponadto – w mniejszym stopniu dotyczy to zakłopotania, w większym natomiast pozamoralnego wstydu – ktoś, z kim doświadczający wymienionych stanów podmiot się liczy. Taylor zaznacza, że zakłopotanie ma charakter relatywny (w ujęciu Rawlsa taki charakter miał wstyd naturalny): zależy od sytuacji, pojawia się, gdy nie wiemy, jak się zachować, i nie reagujemy w sposób oczekiwany od nas przez otoczenie. Kiedy sytuacja się zmieni lub znajdziemy adekwatny do niej sposób zachowania, nie będziemy już mieli powodów do zakłopotania¹².

Uwaga Taylor na temat relatywności zakłopotania może posłużyć jako wzmocnienie argumentu za tym, żeby jednak odróżniać zakłopotanie od wstydu pozamoralnego. Przyłapani na braku profesjonalizmu, będziemy zawsze odczuwać pozamoralny wstyd – chyba że nie zależy nam na uchodzeniu za osoby kompetentne. Kiedy zdarzy się nam nieświadomie paradować z dziurą na spodniach, myśl o tym, że zauważyli to nasi znajomi, niekoniecznie wprowadzi nas w zakłopotanie, tym bardziej, że dziury w spodniach bywają modne... Upadek tancerza, zapomnienie kwestii przez aktora, dzwonek telefonu w miejscu, w którym bezwzględnie powinniśmy go byli wyłączyć, rozlana na spódnie kawa, pomylenie nieznanego z dawno niewidzianym przyjacielem i zagadnięcie go w sposób, który w stosunku do obcych zdecydowanie nie powinien mieć miejsca – to sytuacje, w których czujemy się co najmniej zakłopotani. O każdej z nich powiemy: „to nie powinno się zdarzyć”, ale doskonale zdajemy sobie sprawę, że mają one różny „ciężar gatunkowy”. Trzy pierwsze z nich (jeśli poprawnie rozumiemy ich kontekst) to sytuacje, w których nie wykazaliśmy się oczekiwanym od nas sposobem zachowania (czyli w sensie pozamoralnym coś powinniśmy), przy czym oczekiwania wobec nas miały jednoznaczny charakter. W przypadku dwóch pozostałych trudno mówić o potrzebie jakiejś konkretnej reakcji. Zakłopotany zadaje sobie raczej pytanie: „co teraz?”, czasem gorączkowo szuka jakiegoś rozwiązania. Nie jest wykluczone – o czym już wspominałam – że obróci niezręcznie

¹² Por. tamże, s. 75.

sytuację w żart. Sytuacja tancerza czy aktora zawsze będzie zawstydzająca, jakkolwiek nie można tu mówić o wstydzie moralnym. Trudno sobie wyobrazić, że nagle zmienią się oczekiwania widzów, którzy przestaną wymagać od artystów profesjonalizmu. Podobnie osoba, która nie wyłączyła dzwonka telefonu, nie zaciąga winy moralnej w sposób, który pozwalałby oczekiwać od niej przeżywania wstydu natury moralnej, powodem zawstydzenia są bowiem przyjęte normy społecznego zachowania. Ostatecznie zatem wolno przyjąć, że wstyd pozamoralny zawsze zakłada zakłopotanie, zakłopotanie natomiast niekoniecznie oznacza zarazem wstyd.

Wstyd pozamoralny – twierdzi niestroniący od posługiwania się tym pojęciem Herant Katchadourian – jest konsekwencją zewnętrznego (społecznego) ujawnienia naszych defektów, prowadzącego do naruszenia naszego statusu społecznego. Pod tym względem wstyd pozamoralny pokrywa się częściowo z zakłopotaniem, ale równocześnie poza nie wykracza, mieści się w nim bowiem również jakiś osobowy deficyt, niekompetencja, defekt, które są w znacznie większym stopniu nieakceptowalne społecznie. Tego rodzaju wstyd może przeżywać – zdaniem Katchadouriana – student, który nie zdał egzaminu, pracownik zwolniony z pracy, chirurg, któremu nie udało się operacja, prawnik, który przegrał proces, lub małżonkowie, których związek zakończył się rozwodem. Ponieważ żaden z bohaterów wymienionych przykładów może nie mieć intencji skrzywdzenia drugich czy też naruszenia moralnego porządku, przeżywany przez nich wstyd nie będzie miał charakteru moralnego. Wstyd moralny zakłada moralnie naganny kontekst, autorzy podejmujący tę problematykę podkreślają jednak, że poczucie winy i wstyd to dwa różne fenomeny moralne.